

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Krwawe zajścia w Tuluzie

podczas manifestacji ku czci Joanny d'Arc

TULUZA. — W czasie manifestacji z okazji święta Joanny D'Arc doszło do dość poważnych rozruchów w kilku punktach miasta. Padło około 20 rannych.

W chwili gdy pochód zbliżał się do posągu Joanny D'Arc z tłumy zainonowano „Marsylianke” a jednocześnie padły wrogie okrzyki. Pochód skierował się do centrum miasta.

Przed pomnikiem Jean Jaur

Spokój w Barcelonie

MADRYT. Według wiadomości, na pływających z Barcelony, spokój powraca stopniowo w mieście.

Ulice mają wygląd normalny lecz z nastaniem mroku pustoszeją. Rozbiórka barykad trwa w dalszym ciągu. Biura, sklepy i fabryki podjęły codzienną pracę.

Z hiszpańskiego frontu walki

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu, że wojska rządowe ponownie zajęły m. Arges, utraconą w piątek a znajdującą się w odległości 9 klm. od Toledo.

Pomimo kontrakcji powstańców wojska rządowe utrzymały swe stanowiska.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu, że na południe od Tagu walki trwają. Pod Toledo wojska rządowe umacniają m. Arges. Lotnictwo i artyleria rzą-

res'a kontrmanifestanci starli się z czołem pochodu, idącego z pod pomnika Joanny D'Arc. W starciu został ranny komisarz policji.

Utworzyły się dwa pochody, jeden zwolenników „Action Francaise”, a drugi partii społecznej francuskiej. Oba pochody skierowały się pod lo-

kal „Action Francaise”. W czasie drogi wynikły nowe awantury, przy czym pobito kilku nastu sprzedawców dzienników pravicowych.

Policja aresztowała kilkunastu osobników tak z jednego, jak i z drugiego pochodu. Około południa spokój został przywrócony.

Polus i Chmielewski mistrzami Europy

Wspaniały sukces polskich pięściarzy

MEDIOLAN. W niedzielę wieczorem rozpoczęły się w Mediolanie finały mistrzostw bokserskich Europy. Do tych finałów, jak wiadomo, zakwalifikowało się aż czterech Polaków.

SOBKOWIAK WYGRAŁ NA RINGU, A PRZEGRĄŁ PRZY ZIELO-NYM STOLIKU

W wadze muszej spotkali się Sobkowiak z Węgrem Enkesem. W pierwszej rundzie walka była sł-

ba. Zawodnicy badają się wzajemnie i bardzo rzadko wymieniają ciosy. Sobkowiak ma nieco więcej inicjatywy i rundę rozstrzyga dla siebie. Druga runda mija również bez walki.

Sobkowiak oddaje dwa ciosy, a Węgier żadnego. W trzeciej rundzie walka jest nieco żywsza, nie mniej obaj zawodnicy nie wysilali się. Sobkowiak jest zdecydowanie lepszy i wygrywa wyraźnie walkę na punkty.

Ku zdumieniu publiczności sędziowie przyznają zwycięstwo Węgrowi. Orzeczenie to wywołało burzę na widowni, przy czym gwizdy nie ustają nawet podczas odegrania hymnu narodowego Węgier. Sobkowiak w ten sposób został tylko wicemistrzem Europy.

RUMUN OSCA PRZEGRZYWA Z SERGO

W wadze koguciej zwycięzca Czortka, Rumun Ośca, przegrał po zaciętej walce z Włochem Sergio.

Zwycięstwo Włocha było zasłużone.

POLUS ZDOBYWA MISTRZOSTWO EUROPY

W WADZE PIORKOWEJ POLUS POKONAŁ WŁOCHA CORTONE-SI. ZDOBYWAJĄC PO RAZ PIERWSZY TYTUŁ MISTRZA EUROPY DLA POLSKI. W pierwszej rundzie Włoch był zdecydowanie lepszy. Polak walczył o klasę gorzej, niż w poprzednich dniach i rundę przegrał wysoko. W drugim starciu następuje zupełna zmiana sytuacji. Polak jest zdecydowanie lepszy, panuje zupełnie nad sytuacją i wygrywa wysoko rundę. Trzecią rundę, a zarazem spotkanie wygrywa również Polak, zdobywając mistrzostwo.

PO TYM ZWYCIEŚTWIE ODEGRANO PO RAZ PIERWSZY POLSKI HYMN NARODOWY I WCIĄG NIĘTO NA MASZT POLSKĄ FLAGĘ.

NUERENBERG — MISTRZEM WAGI LEKKIEJ

W wadze lekkiej po zaciętej walce Niemiec Nuerenberg pokonał Estończyka Stepulosa zdecydowanie na punkty, zajmując pierwsze miejsce w tej wadze.

W POŚREDNIEJ ZWYCIĘZA MURACH

W wadze półśredniej walczył Niemiec Murach z Węgrem Mandi. Walka była nieciekawa, równa i bardzo zacięta. Niemiec dostał dwa ostrzeżenia i walkę na ringu przegrał, mimo to przyznano mu zwycięstwo.

CHMIELEWSKI MISTRZEM EUROPY

W WADZE ŚREDNIEJ MISTRZOSTWO EUROPY ZDOBYŁ CHMIELEWSKI, BIJĄC NA PUNKTY HOENDRA DEKKERSA. JEST TO DRUGI TYTUŁ MISTRZA EUROPY, ZDOBYTY PRZEZ POLAKA.

W walce półciężkiej Szymura przegrał z Włochem Musiną.

CZORTEK I SIPINSKI NIE STANĘLI DO WALKI

Do walki o trzecie miejsce w swoich wagiach mieli stanąć Czortek i Sipinski, ale obaj ze względu na kontuzje nie stanęli do walki spadając w ten sposób automatycznie na czwarte miejsce.

Tytuły mistrzów zdobyli: Enkes, Sergio, Polus, Nuerenberg, Murach, Chmielewski, Musina i Tandberg.

Zjazd Adwokatów

W dniu wczorajszym został zakończony obradujący w Warszawie zjazd Związku Adwokatów Polskich. Na zjeździe uchwalono szereg rezolucyj opowiadających się za wzmoczeniem polskiego charakteru adwokatury.

„Graf Zeppelin” nie polecie do Frankfurtu

BERLIN. Według informacji agencji Havasa, komendant sterowca „Graf Zeppelin” kapitan Schiller miał oświadczyć, że nie podejmie on nowej podróży przez Atlantyk, o ile sterowiec nie będzie wypełniony helem.

A zatem przewidziany w maju start z Frankfurtu do Rio de Janeiro nie odbędzie się. Dotąd jednak nie ma decyzji oficjalnej.

Kpt. Schiller dodaje, że zakłady w Friedrichshafen nie posiadają dostatecznej ilości helu, trzeba więc będzie oczekiwać aż nadejdzie transport tego gazu z Ameryki.

Wypełnienie helu „Zeppelin” wymagać będzie pewnych przerobek technicznych.

BERLIN. — Oficjalnie donoszą, że komunikacja transatlantycka sterowcem „Graf

Zeppelin” zostaje zawieszona aż do czasu otrzymania przez ministerstwo lotnictwa dokładnych sprawozdań o przyczynach katastrofy w Lakehurst.

NOWY JORK. — Jeden z pasażerów „Hindenburga”, dziennikarz Leonhardt Adelt oświadczył, że katastrofa nastąpiła na skutek uderzenia pioruna. Adelt w momencie katastrofy znajdował się obok kapitana sterowca Lehmana, który krzyknął: „Piorun — wyskakiwać!”.

Delegacja polska w Londynie uroczycie podejmowana

LONDYN. — Minister spr. zagr. Beck oraz delegacja polska na uroczystości koronacyjne przybyli o godz. 4-ej na dworzec Victoria.

Po przywitaniu się na peronie z członkami ambasady i konsulatu generalnego RP. min. Beck przeszedł do salonu recepcyjnego, gdzie w imieniu króla Jerzego 6-go powitał go oczekujący delegat kuzyn króla książę Arthur Connaught.

Po powitaniu min. Beck wraz z lordem Mersey i ambasadorem Raczynskim oraz delegacją polską odjechali do hotelu Claridge.

Na przystani w Dover min. Becka powitali specjalnie przydzieleni do jego osoby przez króla Jerzego 6-go wiceprzewodniczący izby lordów lord Mersey oraz amb. Raczynski.

Wieczór min. Beck spędził w ambasadzie, gdzie odbył się prywatny obiad, w którym oprócz gości polskich wzięli również udział przydzielony do min. Becka lord Mersey, przydzielony do kontradmirała Unruga komandor Swinley oraz obaj przydzieleni do delegacji polskiej do specjalnych poruczeń pp. Jepp i Chichester z Foreign Office.

Zatonął grecki statek a uratowanych przywieziono do Gdyni

GDYNIA. Grecki statek „Aegus”, który wyszedł z Gdyni wczoraj o godz. 14-ej popoł. z ładunkiem 5880 ton węgla i 1400 bunkru kierując się do Rosario w Argentynie, zderzył się rano o godz. 5 z amerykańskim parowcem „Nassaba”, zdążającym z ładunkiem rudy do portu gdynińskiego 32 mile na południowschód od wyspy Bornholm.

Skutkiem zderzenia statek „Aegus” poszedł na dno. Statek zaś „Nassaba” został lekko uszkodzony. Żołęga zatopionego statku została wyratowana i przewieziona do Gdyni na statku „Nassaba”, który w asyście holownika ratunkowego żegluga polskiej — „Tytana” zbliża się do portu w Gdyni.

Raut na cześć prez. Lebruna w ambasadzie polskiej w Paryżu

PARYŻ. Ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz wydał wczoraj obiad na cześć prezidenta republiki francuskiej i pani Lebrun. W obiedzie wzięli udział premier Blum z małżonką i szereg wybitniejszych osobistości z kół rządowych i parlamentarnych.

Po obiedzie odbył się w salonach ambasady raut, na który przybył z obiadem wydanego dla premiera tureckiego Ismet Inonu minister spr. zagr. Delbos i szereg członków oraz kilkadziesiąt osób z kół politycznych, dyplomatycznych, wojskowych, naukowych i artystycznych Paryża.

Min. Grabowski w Berlinie wczoraj wygłosił odczyt

BERLIN. Wczoraj przybył do Berlina p. minister sprawiedliwości Grabowski w towarzyszeniu małżonki. Z ministrem przybył prokurator sądu najwyższego Bienkowski, sędzia sądu apelacyjnego Dziembowski, wiceprokurator sądu apelacyjnego Misna i sędzia sądu okręgowego Wolfer.

W salonach recepcyjnych nastąpiło przedstawienie obecnych na dworcu urzędników niemieckich i polskich min. Grabowskiego. Program wizyty jest bardzo obfity. Dnia 10 b. m. min. Grabowski wygłosił na uroczystym posiedzeniu akademii prawa niemieckiego odczyt p.t. „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce”.

Królewski obiad

LONDYN. — W pałacu Buckingham król i królowa w ścisłym gronie wydali obiad dla członków zagranicznych domów panujących, przybyłych na uroczystości koronacyjne.

Królowa matka, siostra jej, królowa norweska, księżna i księżna Gloucester oraz księżstwo Kentu wzięli również udział w obiedzie.

Najlepsze LODY o różnych smakach w Pijalni Mleka „ZDROWIE”

Rozejm społeczno-polityczny we Francji

Ruch strajkowy w całym kraju stracił na sile

PARYŻ. Po zakończeniu debaty parlamentarnej, w której parlament odroczył się do 20 maja i po przemówieniu p. premiera, cała niemal prasa komentuje obecną sytuację jako początek prawdziwego rozejmu politycznego i społecznego, czyli t. zw. „pauzy”.

Istotnie w całym kraju nie ma w tej chwili oznak większego ruchu strajkowego. Tyko w dwóch miejscowościach wybuchły większe zamieszki: mianowicie w arsenałach

wojskowym w Cherbourgu zastrajkowali robotnicy na znak protestu przeciwko niewygodnemu dla nich rozdziałowi pracy.

W odpowiedzi na ten strajk komendant arsenału ukarał aresztem koszarowym 12 pod-

majstrzych, co wywołało wśród robotników poważne wzburzenie. Prasa oczekuje, że incydent ten zostanie wkrótce zlikwidowany.

Poważniejszy zatarg o znaczeniu bardziej ogólnym wybuchł ponownie w zakładach

lotniczych w Latecoera pod Tulużą, gdzie niedawno skończył się długotrwały strajk.

Robotnicy, którzy brali udział w strajku zaczęli bojkotować, a nawet terroryzować około 30 kolegów, którzy się do strajku nie przyłączyli, żądając ich usunięcia z fabryki.

Dyrekcja fabryki odmówiła i zagroziła zamknięciem fabryki. Sprawa ta ma znaczenie zasadnicze, ponieważ dotyczy swobody najeźżenia lub nienajeźżenia do związków zawodowych, która była jednym z tematów ostatniej debaty parlamentarnej.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W.P.K.O.

W kwietniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 7,2 mln. zł., osiągając na dzień 30 kwietnia b. r. sumę 693,9 mln. zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu kwietnia b. r. P.K.O. wydała 68,990 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.IV. 1937 r. ogólną ilość 2.473.389 czynnych książeczek.



Ludność czeka na rozruchy... Groźna sytuacja w Palestynie

JEROZOLIMA. W okręgu Tulkaram panuje atmosfera niepewności i oczekują tu rozruchów.

Ludność ogłosiła strajk generalny, protestując przeciwko nalożonej przez gubernatora grzywnie w wysokości 150

funtów, jako karę za poprzednie rozruchy.

Żydzi, przejeżdżający samochodami i autobusami przez ten okręg, odbywają drogę, łącząc się w karawany po kilka samochodów pod eskortą policji.

Badanie przyczyn katastrofy sterowca „Hindenburga”

NOWY JORK. Przewodniczący komisji śledczej marynarki wojennej, powołanej do zbadania sprawy wybuchu na sterowcu „Hindenburg”, oświadczył, że komisja rozpocznie pracę dopiero po zakończeniu dochodzeń prowadzonych przez komisję departamentu handlu.

Wyniki badań komisji ministerialnej ukończone zostaną przypuszczalnie w ciągu ośmiu dni. Przyczyny kata-

strofy, należy przypuszczać, zostaną całkowicie oświetlone, gdyż odpowiedzialni oficerowie pokładowcy sterowca ocaleli, a jednocześnie film z przebiegu katastrofy odda wielkie usługi w ustaleniu faktów.

Nie będzie strajku aktorów filmowych

HOLLYWOOD. — Rober Montgomery, prezes związku artystów filmowych oświadczył: Porozumienie z producentami filmów osiągnięliśmy, lecz umowa jeszcze nie została zredagowana. Sądzą tu, że możliwość strajku artystów filmowych została zażegnana.

Lot ponad Atlantyką z Nowego Jorku do Lonaynu

NOWY JORK. Wczoraj o godz. 16.15 według czasu północno-amerykańskiego lotnicy Merrill i Lambie wystartowali, kierując się do Londynu.

Lotnicy zamierzają również odbyć drogę powrotną samolotem, zabierając na pokładzie zdjęcia filmowe i fotograficzne z uroczystości koronacyjnych dla odbiorców amerykańskich.

Z pierwszych meldunków, napływających od lotników, wnioskować należy, że lot przez Atlantykę odbywają pomyślnie, z szybkością 280 km. na godzinę.

O godz. 12.15 w nocy lotnicy przelecieli ponad Glasgow w Nowej Szkocji, znajdując się w odległości 1080 km. od Nowego Jorku.

Szympanś zranił kilka osób

LIVERPOOL. W tutejszym ogrodzie zoologicznym odbywał spacer po głównej alei uwiązany na ciężkim żelaznym łańcuchu szympanś.

W pewnej chwili, małpa zerwała łańcuch i zaczęła uciekać.

Trzej ludzie, którzy usiłowali zatrzymać szympanśa, zostali poranieni i poturbowani.

Małpa wdarła się następnie do pobliskiego cyrku i tu zraniła portiera, zastępującego jej drogę. Z kolei szympanś wskoczył przez otwarte okno do pewnego biura, gdzie w pokoju dyrekcji powywracał szafy. Urzędnicy w popłochu uciekli.

Szympanś, przebiegając ulicę dopadł uciekającego przed nim robotnika na placu zabaw dla dzieci i ciężko go pokaleczył.

W końcu, zwierzę uspokoiło się i zupełnie bez oporu dało się ująć policjantowi i odstawić do ogrodu zoologicznego.

Przestępca-rekordzista znów na ławie oskarżonych

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa niezwykłego przestępcy, Beniamina Chmielnickiego, który mimo swoich 19 zaledwie lat ma już za sobą 8 wyroków skazujących go za kradzieże, a w sprawie wczoraj właśnie rozpoznanej wyrok 6 lat więzienia i zamknięcie po odbyciu kary w zakładzie dla nieoprawnych.

Chmielnicki został przychwytywany na gorącym uczynku usiłowania kradzieży w składzie manufaktury w Łodzi.

Chmielnickiego przytrzymał dozorca nocny. Rabuś, chcąc

chcesz być piękna?



Sześcioro dzieci zabitych

W małej miejscowości na Florydzie Chattahoochee autobus, wypełniony młodzieżą szkolną, zderzył się z samochodem ciężarowym. 6 dzieci zostało zabitych na miejscu, a dwoje odniosło ciężkie rany, 28 dzieci doznało lżejszych obrażeń.

Truskawki kilo 100 rubli

Przed paru dniami pojawiły się na rynku moskiewskim truskawki inspekcyjne, których cena wynosiła 100 rubli za kilo.

Obecnie cenę tę obniżono do 60 rubli za kg. Prasa wzywa ludowy komisariat handlu wewnętrznego, aby położył kres tej spekulacji i pociągnął spekulantów do odpowiedzialności sądowej.

Osiemdziesiąta transfuzja krwi

PORTO. — Szeregowiec policji Antonio Macedo przed paru dniami po raz osiemdziesiąty udzielił zupełnie bezpłatnie krwi swojej dla transfuzji. Macedo, człowiek jeszcze młody, ma zamiar obchodzić jeszcze w tym roku jubileusz 100 transfuzji.

Katastrofa lotnicza

Donoszą z Rio de Janeiro, że wskutek uszkodzenia motoru spadł w porcie lotniczym Man ganinhos samolot, przy czym nastąpiła eksplozja. Samolot spłonął. Lotnik i towarzyszący mu w charakterze pasażera prezes klubu lotniczego zginęli straszną śmiercią.

„Wróg” dentystów okradał poczekalnie

W ostatnich czasach dentyści warszawscy uskarżali się na plagę oryginalnych złodziejców, którzy pod pozorem przybycia do gabinetu w celach leczniczych okradali mieszkania. Łupem ich w pierwszym rzędzie padło złoto, mosiiki, korony i t. d.

W jednej z poczekalni denty stycznych przyłapano wreszcie na pogrącamy uczynku kradzieży niejakiego Zygmunta Mosińskiego, który po krótkim

oczekiwaniu na przyjęcie prosił służącą o szklankę wody.

Kiedy służąca wydalila się, złodziej przystąpił do otwierania gablotki, za szybą której mieściły się cenne korony.

Uprzedzona przez dentyścę służąca obserwowala jednak przez kotarę podejrzanego pacjenta i zdolała go przytrzymać, nim złodziej zdążył opuścić lecznicę.

Sąd grodzki skazał Mosińskiego, na rok więzienia.

Żywcem pogrzebany w studni

Przy budowie studni w osadzie rolnika Jana Bieleckiego w Nowych Kraplewicach, w pow. świeckim wydarzył się straszny wypadek, który spowodował śmierć jednego z robotników.

Oto w chwili wejścia na dno studni robotnika Alojzego Witkowskiego, lat 23 z Osia, na gle oberwała się ziemia i żywcem go zagrzebała.

Na przerażający krzyk Wit-

kowski, obecni pośpieszyli z natychmiastową pomocą, lecz akcja ratunkowa była wyjątkowo utrudniona przez stałe usuwanie się ziemi.

Po przeszło dwugodzinnym borykaniu się wydobyto wreszcie ofiarę wypadku, która nie dawała już żadnych oznak życia. Przywołany lekarz stwierdził śmierć wskutek uduszenia.

Rada Naczelna P. P. S. powołała nowy CKW z Arciszewskim na czele

W niedzielę obradowała Rada Naczelna PPS, powołana na Kongresie Radomskim.

Pierwszy zabrał głos Topinek charakteryzując położenie polityczne Polski w chwili obecnej. Podniósł wagę wystąpienia masowych w dn. 1 maja, znaczenie decydujące pracy nad utworzeniem wielkiego frontu robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

Przewodnictwo naczelnej instytucji PPS powierzono uchwałą jednomyślną Zygmuntowi Żuławskiemu.

Na wice-przewodniczących powołano również jednomyślnie

nie J. Grzeczmarowski, Wl. Uziembłę i St. Woszczyńska.

Z. Żuławski objął przewodnictwo i udzielił głosu referentowi z ramienia C. K. W. F. Arciszewskiemu.

Tomasz Arciszewski przedstawił w dłuższym referacie te przeobrażenia, które zaszły w życiu wewnętrznym Polski od czasu, gdy obradował Kongres Radomski.

Mówił o koncepcji O. Z. N., o próbach porozumienia pewnych kół „sanacyjnych” z obozem „narodowym”, o pracy twórczej na lewicy społeczeństwa polskiego. Przedłożył projekt rezolucji, która jest

niewątpliwie „dalszym ciągiem” uchwały Kongresu Radomskiego.

W końcu Rada Naczelna prawie jednomyślnym głosowaniem kartkami powołała nowy Centralny Komitet Wykonawczy Partii. Wybrani zostali:

Tomasz Arciszewski, Aleksy Bień, Adam Ciołkosz, Kazimierz Czapiński, Dorota Kluszyńska, Adam Kuryłowicz, Jan Kwapiński, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Pużak, Jan Stańczyk, Antoni Szczerbowski, Wilhelm Topinek i Zygmunt Zaremba.

Wesoly kącik

Na mięgi

Jadę w przedziale trzeciej klasy do Żyrardowa. Jadę, jadę w humorze czarnym, jak pułk Abisynczyków, bo zab mnie rozboleł i nie mam przy sobie żadnego proszka.

Czytam gazetę. W przedziale oprócz mnie siedzi tylko jeden jeszcze pasażer. Facet niestary jeszcze, ale już nudny, jak flaki z olejem rycynowym.

Wyraźnie chce ze mną nawiązać rozmowę. Ale ja nie mam najmniejszej chęci. Zab mnie boli i wole ustami nie poruszać. Czytam więc gazetę i nie zwracam uwagi na faceta, który co chwila zwraca się do mnie z czymś innym.

— Ale pogodę, dziś mamy, bo mamy — mówi.

— Udaję, że nie słyszę. Nie odpowiadam.

— Udał się nam maj. Ciekawe tylko, jak lato wypadnie.

Milczę.

— A co tam, proszę pana pisać w gazecie o koronacji? — zaczyna z innej beczki. — Dużo się ludzi zjedzie?

Ponieważ w dalszym ciągu nie odpowiadam, nudny facet zaczyna mi się uważnie przyglądać.

— Czy pan nie słyszy? — pyta nagle.

Nie ruszam się.

Mój towarzysz podróży uśmiecha się zadowolony.

— Ja na mięgi też się potrafię rozmówić. Mam szwagra głuchoniemego.

Żeby zwrócić na siebie uwagę, trąca mnie w łokieć i zaczyna wyczytniać, jakieś dziwne sztuki palcami.

Ubawiony tą sytuacją zapominam na chwilę o bólu zęba. Odkładam gazetę, uśmiecham się głupkowato i również puszczam palec w ruch.

Jegomość patrzy uważnie i coś mi na mięgi odpowiada. Nic z tego nie rozumiem, ale udaję, że zrozumiiałem i dalej ruszam palcami z wielkim ożywieniem. Szczypię się w nos, glaszczę po brzuchu, siadam, znów wstaję i nie przestaję ruszać palcami, jak szalony.

Jegomość słucha, a właściwie patrzy nieruchomo na mnie i... strasznie bladeńie. Nagle zrywa się z siedzenia, łapie swoje walizki i tyłem cofa się do wyjścia z przedziału.

Z trudem hamuję śmiech, ale nie bardzo rozumiem, co go tak przestraszyło.

Po chwili słyszę jak podnieconym głosem rozmawia na korytarzu z konduktorem.

— Niech pan tam nie wcho-

Matka utopiła swe dziecko

Straszny swój czyn tłumaczy: „Dziecko tamowało mi drogę do objęcia posady”

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa Heleny Piaskowskiej, oskarżonej o zabójstwo swego 19-dniowego dziecka.

Piaskowską zauważył pewnego dnia jej sąsiad w momencie, kiedy szła nad rzekę, trzy mając w ręku jakieś zawiniątko.

Po krótkim czasie Piaskowska wracała tą samą drogą, ale zawiniątko już nie miała.

Ponieważ wiadomo było w wsi, że Piaskowska niedawno powiła córkę, mężczyzna powziął przypuszczenie, iż matka utopiła dziecko w rzece. Podejrzenia jego swymi podzielił się z komendantem posterunku. Istotnie z rzeki wydobyto zwłoki dziecka.

Piaskowska nie wypierała się winy. W Sądzie Okręgowym Piaskowska czyn swój tłumaczyła rozpaczą. Miała już 10-letniego nieślubnego synka, którego przygarnęła jej siostra. Po przyjeździe na świat drugiego nieślubnego dziecka nie mogła nawet zaproponować siostrze zajęcia się nim.

Od pierwszej chwili po porodzie zdecydowała się na pozbycie dziecka, które tamowało jej drogę do objęcia jakiegokolwiek pracy.

Raz już usiłowała dziecko wznucić do wody, ale przeszkodziła jej znajoma obecna przy tym.

Sąd Okręgowy uznał, że

Wzdzierając dobroczynnie do działania KREMU

nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich.

VENUS LABORATORIUM WARSZAWA Żądaj tylko krem „Venus”.

Potworni mordercy znów przed sądem

Proces ohydnych morderców z ulicy Przykopowej: skazanego na śmierć Romana Kosińskiego i 18-letniego Zdzisława Wasiakowskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy na dożywotnie więzienie, znajdują się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie w dniu 18 czerwca.

Wraz z Kosińskim i Wasiakowskim odpowiadać będą Aleksandra Malinowska i Lipa Rajzglił, którzy założyli apelację.

W stosunku do kochanki Kosińskiego, Heleny Wasiakowskiej oraz Jana Sieradzkiego prokuratura nie zapowiedziała apelacji od wyroku uniewinniającego, który się tym samym uprawomocnił.

Obrona Kosińskiego w dalszym ciągu będzie domagała się przeprowadzenia ekspertyzy psychiatrycznej.

W sercu nowego centrum przemysłowo-gospodarczego



Cicha i spokojna Sandomierz, z pięknym, historycznym nadwiślańskim miastem Sandomierzem, stała się ostatnio przedmiotem żywego zainteresowania prasy i szerokiej opinii publicznej.

Powodem tego, jest opracowany przez Rząd i zgłoszony w Sejmie w formie projektu ustawy, wielki plan inwestycyjny.

Plan ten, wyznacza Sandomierszczynie rolę przyszłego

gigantycznego okręgu przemysłowo-gospodarczego, który stanie się prócz Górnego Śląska, drugim sercem życia ekonomicznego Polski.

Kosztom wielu dziesiątek milionów mają powstać w Sandomierszczynie nowe fabryki, wielkie warsztaty i zakłady przemysłowe, które wpłyną do broczynie na rozwój naszego życia gospodarczego.

Zdjęcie nasze przedstawia stary ratusz w Sandomierzu.

Piaskowska dopuściła się dzieła ciobójstwa pod wpływem porodu i wymierzył jej 2 lata więzienia.

Od wyroku tego zaapelował prokurator, domagając się skazania Piaskowskiej za zwykłe zabójstwo, ponieważ czym miał miejsce w 19 dni po porodzie.

Zaaapelowała i skazana, prosząc o złagodzenie jej kary.



GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.15; Berlja 212.78; Bruksela 89.25; Gdańsk 100.20; Londyn 26.08; Nowy Jork 5.28; Paryż 23.70; Praga 18.40; Zurych 120.80; Wiedeń 99.20; Marka niem. srebra 131.00.

RADIO

6.30 Pieśń majowa z Wieży Mariackiej w Krakowie. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Parę informacji”. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 12.05 G. Gerszwin — twórcą muzyki jazzowej-symphonicznej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza”. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert muzyki operowej. 16.00 „Stolica i jej sprawy”. 16.10 „Życie kulturalne stolicy”. 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Pieśń ludowe góralskie i śląskie. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich”. 17.15 Wileński Orkiestra P. R. 17.50 „Jak pozbyłem się upióra”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.20 Sport w miastach i miasteczkach”. 18.30 Organy Wulizera i ksyfoton (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujemy”. 19.20 Recital śpiewaczy. 19.50 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.05 „Mów do mnie jeszcze”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka salonowa. 21.45 W stulecie śmierci Johna Fielda (1732 — 1827) zwiastuna Chopina. 22.25 „Od Robinsona do Sierosowskiego”. 22.40 Muzyka salonowa. 23.00 Literacki. 22.40 Muzyka salonowa.

Samolot — wielokrotnie szybszy od pociągu.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Jak to, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypki?



JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Anna Morette i James przybywszy do Wybarga, ujrżeli na dworcu smukłą młodą kobietę, która rozglądała się na wszystkie strony, jak gdyby kogoś szukała. Kobieta nosiła gumowy płaszcz, w klapie płaszcza miała zasadzony duży złoty kwit.

James zbliżył się do niej i zapytał szeptem, czy nie poznaje swego ojca. Wówczas kobieta lekko drgnęła i rzuciła na niego wzrok.

216.

Na granicy finlandzko-rosyjskiej

— Ach drogi ojcze... — młoda kobieta udawała, że płacze ze szczęścia, a szeptem zapytała: — Dlaczego od razu nie doszliśmy do mnie? Dlaczego kazaliście mi tak długo czekać? Sądziłam już, że nie przyjdziecie. Wszystko jest w najlepszym porządku. Jeszcze tej nocy przejdziemy granicę... Na razie udamy się do hotelu, gdzie nieco wypoczniecie... Nazywam się Anastazja Gawriłówna.

— Chciałem stwierdzić, czy pani się polapie kim jesteśmy... — odparł James. — Jak widzę, nie wpadło pani na myśl, że jesteśmy waszymi przyjaciółmi.

Następnie „córka” ucałowała się z „matką”. Po tym „serdecznym” powitaniu wszyscy troje opuścili dworzec, wsiadli w dorożkę i udali się do hotelu.

Dopiero tam mogli się swobodnie rozmówić. Anastazja Gawriłówna opowiadała cuda o „Truscie”. Czy mają pojęcie, co potrafi zdziałać ta organizacja? Oto na przykład ona bez trudności przeszła granicę, ponieważ komendant straży granicznej jest ich człowiekiem. Zresztą, ich ludzie pracują we wszystkich urzędach i instytucjach sowieckich.

— W każdym razie należy zachowywać daleko posuniętą ostrożność — zauważył James. — Przejście do waszej organizacji mogą wedrzeć się prawdziwi bolszewicy, a wówczas wszystko zostanie zaprzepaszczone.

— O, jesteśmy bardzo ostrożni — wykrzyknęła Anastazja Gawriłówna. — W tym celu powołaliśmy do życia specjalną brygadę wywiadowczą, która śledzi każdego podejrzanego człowieka organizacji. Kilku zdrajców wysłaliśmy już na tamten świat.

— No, widzi pani, że należy zachowywać ostro-

żność — oświadczyła Anna Morette. — Do każdej bowiem organizacji i do każdej partii wdzierają się prowokatorzy.

— U nas panuje bardzo surowa dyscyplina i członkowie wiedzą, że za najmniejszą zdradę, czeka ich jedna kara — śmierć. Jestem przekonana, że od tej chwili, gdy rozstrzelaliśmy kilku zdrajców, to w „Truscie” nie ma prowokatorów.

— W jakim urzędzie pani pracuje? — James z przyjemnością przyglądał się ładnej, energicznej twarzy młodej Rosjanki.

— Pracuję w charakterze tłumaczki w komisariacie spraw zewnętrznych...

James z wielkiego wrażenia wytrzeszczył na nią oczy.

— Jako tłumaczka w komisariacie spraw zewnętrznych? A więc przez pani ręce przechodzą wszystkie ważniejsze dokumenty polityczne.

— Oczywiście i nawet je fotografuje... — tajemniczym tonem odparła Anastazja Gawriłówna.

— A gdzie pani przechowuje te zdjęcia? — twarz Anny Morette rozpromieniła się.

— Na razie są ukryte w bardzo bezpiecznym i pewnym miejscu. Sądzę, że wkrótce będzie należało zrobić z nich użytek, ponieważ wśród nich znajdują się takie dokumenty, które mocno kompromitują Sowietów.

— Jak przybędziemy do Moskwy, to pani nam pokaże fotografie tych dokumentów. Jest bardzo możliwe, że pani sama sobie nie zdaje sprawy z niezwykłego znaczenia i ważności tych sfotografowanych dokumentów. Tak, w jaki sposób dokonują pani zdjęć? Czy bierze pani dokumenty do domu?

— Mam pomocnika w samym komisariacie spraw zewnętrznych, — uśmiechnęła się Anastazja Gawriłówna.

— Kim jest ten pani pomocnik?

— Szef sekcji zachodniej... Jest on jednym z kierowników „Trustu”.

— A więc w waszych rękach znajduje się prawie cały aparat państwowy! — wykrzyknęła Anna Morette. — Jeśli sprawa przedstawia się w ten sposób, to w ciągu bardzo krótkiego czasu możecie dokonać przewrotu.

— Właśnie nosimy się z podobnym zamiarem. Ale nie posiadamy do tego celu niezbędnych środków pieniężnych. Zagranica zapominała o nas. Przed tym popierano nas, a obecnie nawet wasz

minister Churchill odwrócił się od nas.

— Jeśli się wykaże, że wasza organizacja jest tak potężna, jak o tym opowiadacie, wówczas nie zabraknie już wam pieniędzy — oświadczył James. — Zagranica żąda czynów. U was zaś ostatnio nie robiono, a bolszewicy tymczasem rośli z dnia na dzień na siłę. Jeśli „Trust” potrafi czegoś dokonać, to mu nie zabraknie pieniędzy, ręczę wam za to.

Jeszcze przez wiele godzin Anastazja Gawriłówna opowiadała im o tym, czego potrafi dokonać „Trust”. Dopiero gdy zapadł wieczór, przerwało rozmowę. Anastazja Gawriłówna oświadczyła, że należy obecnie opuścić hotel, ponieważ w pobliżu dworca czeka na nich auto, które odwiezie ich do granicy.

— Co to za auto? — zapytał James.

Jest to tutejsze auto. Jego właściciel jest Rosjaninem, mieszkającym stale w Finlandii. On również należy do „Trustu”. Zaraz was z nim poznam.

Opuścili hotel i ruszyli w stronę dworca. Przy skrzyżowaniu stało auto ze zgaszonymi reflektorami. Do auta tego podeszła Anastazja Gawriłówna.

— Kirilu Iwanowiczu? — James usłyszał jak zapytała.

Z auta wychyliła się męska głowa i rozległ się gruby basowy głos:

— Czekam już pół godziny. Czy nasi przyjaciele przyjechali?

— Tak...

Drzwiczki auta otworzyły się i z samochodu wyskoczył wysoki, tęgą mężczyzna w skórzanej czapce.

— Są to nasi przyjaciele. — Anastazja Gawriłówna przedstawiła wysokiemu tęgemu mężczyźnie Annę Morette i Jamesa.

— Bardzo mi przyjemnie... bardzo mi przyjemnie... — Kiril Iwanowicz uklonił się. — Tęsknimy już za cudzoziemcami... Jest bardzo ciężką rzeczą dzwigać na własnych barkach tak ciężkie zadanie, jak zniweczenie bolszewików. My, Rosjanie bez pomocy zagranicy nie damy sobie z tym rady...

Otworzył drzwiczki i Anna Morette, Anastazja Gawriłówna i James zajęli miejsca w samochodzie.

— Kiedy będziemy na granicy? — zapytał James.

— Za jakieś pół godziny... — odparł Rosjanin i usiadł przy kierownicy.

— Czy jedzie pan ze zgaszonymi reflektorami?... — zapytała Anastazja Gawriłówna. — Z tego powodu może się jeszcze wydarzyć jakiś nieszczęśliwy wypadek.

— Nie chcę, aby finlandzka straż graniczna co kilka chwil zatrzymywała auto i zaglądała do wnętrza. Umyślnie jedę boczną drogą, na której panu je małe ożywienie i rzadko kiedy pokazuje się tu auto lub dorożka. Z tego też względu nie ma obawy, aby doszło do katastrofy.

— Pan Kiril Iwanowicz ma rację — wtęcił James. — Jest właśnie pożądane aby jechać ze zgaszonymi reflektorami.

Auto jechało bardzo szybko, nie wydając żadnego hałasu. Po pół godzinie zatrzymało się.

— Jesteśmy na granicy!... — rzekł szeptem Kiril Iwanowicz. — Wysiadamy!...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Więzień Nr. 245

Strażnicy więzienni jednoznacznie stwierdzali, że więzień nr. 245 Leon Lorecki, był bestią w ludzkim ciele. Przed dziesięciu laty został w niezrozumiałym wprost sposób ukarany i skazany na dożywotnie więzienie, pomimo że dwadzieścia cztery razy zasługiwał na karę śmierci. Przed dziesięciu laty, choć się zmścił na żonie, wykościł po ciąg pośpieszny i wówczas dwadzieścia cztery osoby stracił życie.

W oczach strażników więzień nr. 245 uchodził za bestię i pozwalali sobie w stosunku do jego osoby na takie „wyczyny”, które stały w rażącej sprzeczności z przepisami więziennymi. I tak Leon Lorecki, który z początku był spokojnym uległym człowiekiem, z biegiem lat stał się niebezpiecznym, bezczelnym, nieposłusznym więźniem, który co najmniej trzy razy w tygodniu przesiadywał w karcercie i do którego strażnicy zbliżali się z rewolwerem gotowym do strzału w jednej ręce i z pałką gumową w drugiej.

Pewnego dnia więzień otrzymał nowego naczelnika. Starzy, doświadczeni strażnicy uśmiechali się pod wąsem, gdy

go po raz pierwszy ujrżeli.

— Do diaska — mruczał starszy strażnik Klaczyński — mogliby raczej zostać dyrektorem pensji dla dziewcząt.

Również i inni strażnicy podzielali jego zdanie. Nie było w tym zresztą nic dziwnego. Naczelnik Jerzy Burczyński, był młodym jasnowłosym mężczyzną o pogodnej twarzy i jasnych śmiejących się oczach. Ostre, oprawione w złoto okulary nadawały mu wyjątkowo uczynny.

Jak już powiedzieliśmy, strażnicy uśmiechali się, gdy go ujrżeli po raz pierwszy. Byli zebrani na wielkim dziedzińcu, a nowy naczelnik podawał każdemu z nich rękę i wysłuchiwał ich nazwisk, nie wymawiając słowa. Dopiero po tym oficjalnym przedstawieniu wygłosił mowę do zebranych. Nie powiedział wiele, ale to, co powiedział, odpowiadało jego wyglądowi.

— Panowie, — rzekł — jest to moje pierwsze kierownicze stanowisko i dlatego proszę was, abyście ułatwili tę odpowiedzialną pracę, jakiej się podjąłem. Szczególnie więźniowie leżą mi na sercu i żyję sobie, aby traktowano ich po ludzku i sprawiedliwie. Wierz-

cie mi panowie, że bardzo często jednym dobrym słowem zdaje się o wiele więcej, niż pałkami gumowymi.

Następnego dnia naczelnik Burczyński zrobił pierwszy obchód więzienia. Odwiedzał celę za celą, zamieniał z więźniami kilka słów na osobności, a strażnik musiał czekać na niego na zewnątrz. W ten sposób zbliżono się do celi 245.

— Więzień nr. 245 Leon Lorecki, masowy morderca, skazany na dożywotnie więzienie, siedzi tu od dziesięciu lat — zameldował służbowo strażnik i przepuścił naczelnika.

Lorecki zszedł z przycy, stanął przed nią w przepiśowej postawie i zerknął spod brzozy na przybyłych. Gdy naczelnik skinął na strażnika, aby pozostawił go samego z więźniem, ten ośmielił się przeciwstawić:

— Jest to niebezpieczny człowiek, panie naczelniku. Czy nie byłoby lepiej, gdybym...

— Proszę nas zostawić samych, Śmierzyński!

Rozkaz padł zupełnie spokojnie, ale brzmiał tak ostro, że Śmierzyński wzruszył ramionami, opuścił celę. Naczelnik Burczyński zbliżył się do więźnia nr. 245 i obaj mężczyźni obrzucili się badawczym spojrzeniem.

— Siadajcie, Lorecki, chciałem z wami o czymś pomówić. Lorecki spojrział z nieufno-

ścią na naczelnika. Po raz pierwszy, od chwili gdy tu przebywał ktoś odezwał się do niego w ten sposób. Pełen nieufności, wykrzywiwszy usta w ironicznym grymasie, usiadł na krawędzi przycy.

Naczelnik uważnie się przypatrywał więźniowi, a następnie rzekł ciepłej:

— Leonie Lorecki, jak mi wiadomo dotychczas swym zachowaniem nie sprawiliście przyjemności dyrekcji więzienia. Może nie tylko wy ponosicie za to winę, nie wiem o tym i nie chcę tego badać. Ale teraz daję panu szansę. Za trzy miesiące jest Boże Narodzenie i te trzy miesiące mają być waszą szansą. Postarajcie się zachowywać odpowiednio — ja z mojej strony wydam należyte instrukcje strażnikom — a wówczas w wigilię otrzymacie ode mnie w nagrodę coś takiego, czego jeszcze dotychczas nie otrzymał żaden więzień.

Burczyński rzekłszy to odłaził się, a więzień nr. 245 bardzo długo spoglądał na żelazne drzwi, nie ruszając się z miejsca. Co to będzie za niespodzianka? Może otrzyma paczkę tytoniu? Albo coś do czytania? A może pozwolą mu hodować kwiaty?

W końcu minęły trzy miesiące i nadeszło Boże Narodzenie. Już było dawno po obiedzie i powoli zaczynało się

ściemniać. Lorecki nerwowo przemierzał swą celę. Co mu przyniesie dzisiejszy wieczór? W ciągu ostatnich trzech miesięcy zachowywał się wzorowo. Ani razu nie siedział w karcercie, ani razu nie skrzyżował go, ani nie zabił strażnika. Odwrotnie odnoszono się do niego życzliwie, a w niedzielę dawano mu nawet książkę do czytania. I obecnie nadeszło tak tęsknie wyczekiwane Boże Narodzenie. Co go dziś czeka?

I nagle zagrzął klucz w zamku. Strażnik Śmierzyński otworzył drzwi celi. Również i jego spojrzenie spoczywało na naczelniku więzienia. Burczyński szybko przestąpił próg celi.

— Leonie Lorecki, wykorzystaj swój szansę. Teraz chcę dotrzymać danego słowa. Ten mały piesek należy do was.

Oszołomiony, nie mogąc wymówić słowa, spoglądał Lorecki na małego pieska, merdającego wesoło ogonką. Następnie spojrział na naczelnika i z trudem wykrztusił:

— A tego... tego psa... mam zatrzymać... tutaj... u mnie w celi...?

— Tak Lorecki, zatrzymacie go!

Więzień stracił panowanie nad sobą. Wybuchając głośnym płaczem, rzucił się na kolana i przycisnął nieska do piersi.

Kalendarz dnia

WTOREK

11
Maj

Franciszka w., Marmora b.
Słowiński: Ludowida.
Słońca wsch. 5.48, zach. 19.17.
Księżycyca wschód 4.04, zach. 20.54.

HISTORIA PODAJE:

- 1573 Henryk Walezy wybrany królem.
- 1768 Kłeska konfederatów barskich pod Podhajcami.
- 1838 Zmarł w Wilnie Tadeusz Sniadecki, nakomity przyrodnik i pedagog polski.
- 1910 I Kongres polski w Ameryce.
- 1918 Pamiętna bitwa pod Kaniewem.

PRZYSŁOWIA

„Gdy się w maju pszczoły roją, Takie roje w cenie stoja”.

AFORYZMY:

„Nad poziomy ta młodzież duchem nie pogoni, Co z kwiatem niewinności własną godnością roni”.

KTO NIE WIE, ZE:

Polaków w Rumunii jest około 90.000.

WESOŁE DPORIAZGI:

Próbki języka esperanto: dziecko — bachor, wdówka — flirtajo, stary mąż — menelajo, przyjaciel domu — substitute, młoda panna — krowienta, plotkarka — papagaja.

Tłumaczenie snów

P. Sama. Przepowiedziana podróż będzie podróżą po naszym ziemskim padole. Przydatąby się Pani bardzo samodzielność materiałna i rozstranie z mężem. Proszę opisać mi dokładnie, jaki mają charakter groźby męża.

Marusia M.S.W. (Lwów). Będzie miła rozmowa z członkiem rodziny. Pozna Pani mężczyznę w mundurze. Brak pieniędzy udaremni jakiś zamiar. Nadejście list, lub papier urzędowy.

P. Zygmunt 22. Jadzia nie kocha Pana. Zresztą ma ona od dawna jakiegoś chłopca. Żadurzy się Pan niedługo w innej panience, nie mniej gorąco, niż w tej.

Niespełnione marzenia. We wszechniu czeka Panią podróż do jednego z państw ościennych w towarzystwie mężczyzny. Sprawa sądowa będzie miała przebieg niepomysłny; ostateczny wynik zadowolony Panią.

P. Albina X. Szewier Pani jest chorej na raka. Nie należy mu o tym mówić, ale z choroby tej nie wyjdzie.

Na malej wokandzie...

Smętny Onufry
czyli „Flaków już nie ma...”

(A. E.) Na pluszowej kanapie w knajpie „Pod przyjeżdżnym” siedziała zakochana para: pan Nikodem Lutyk i jego wybranka.

Na stoliku stała butelka piwa i dwa kufle.

Opodal zaś, przy innym stoliku, dumal samotnie smętny pan Onufry Wierzański, machając co perien czas w pirownej pianie zarobieszte wasy.

Pan Lutyk, korzystając z półmroku, siedział coraz bliżej damy swego serca i przechrmał się po cichu:

— Teb mam jak zielazo. Nie damno cale knajpe na Wolskiej wytrąbiłem i poszłem do domu na trzeźnego. Tylko na schodach ktoś mnie na rękę na depnal.

— Musi na czworakach rocho dziles? — zaśmiała się niemiasta.

— Co za śpytna dziewucha! — szepnął zachwycony pan Lutyk i, przepelniony miłością, otoczył swą towarzyszkę ramieniem.

W tym momencie do czulej pary podszedł pan Onufry.

— Chtóra godzina? — spytał ponurym glosem.

Pan Lutyk, niemile ostudzo ny, skrzywił się z niesmakiem.

— Przecie wisi zegar na ścianie, po co pan mnie pytasz?

Pan Onufry kiwnął beznadziejnie głową i wrócił zgarbiony do stolika.

Sowiecka „piechota powietrzna”

Nowy rodzaj walki ma być wyjątkowo skuteczny

Za przykładem Rosji Sowieckiej szereg państw europejskich przeprowadza obecnie próby z zastosowaniem w walce nowego rodzaju broni, tak zwanej „powietrznej piechoty”. Są to zwykle oddziały wojska lądowego, dowożone na miejsce akcji przy pomocy ciężkich samolotów transportowych lub po prostu bombardujących i opuszczane następnie na ziemię wraz ze sprzętem na spadochronach.

Głosy sowieckiej prasy wojennej na temat tego nowego wynalazku były entuzjastyczne.

Pierwsze doświadczenie

Jak przedstawia się to naprawdę, trudno orzec. Doświadczenia przeprowadzone podczas manewrów armii sowieckiej w 1936 roku na Białej Rusi zakrojone były na szeroką skalę. Ogromne płatowce niszczyielskie, przewożące „desant” zrzucały w bardzo krótkim przeciągu czasu 5700 żołnierzy. Po zebraniu ich i zgrupowaniu, co nie było bynajmniej łatwą rzeczą wobec dość znacznej przestrzeni, na której skaczący wylądowali, wielki ten oddział użyty



Na malej wokandzie...

Smętny Onufry

Tymczasem pan Lutyk nie nowo rozgorzał pod wpływem umiłowanej i zaczął szeptać w jej kształtne uszko miłosne za kłecia. Przynął się do niej bliźutko i... ocknął się nagle, ujrzałszy powtórnie smętną postać pana Onufrego. — Ach! — westchnął pan Onufry. — Przepraszam. Czy pan się wypadkowo nie nazywa Mitkiewicz?

— Niel — syknął rościekły pan Lutyk.

— Odrząd sobie pomyślałem, że nie — mruknął pan Onufry.

— Namet pan niepodobny do Mitkiewicza.

I wrócił powoli na miejsce.

Wówczas do pana Onufrego zbliżył się kelner i szepnął: — Proszę pana. Możeby pan zechciał z laski swojej podejść do tego pana Lutyka, co tu siedzi z niewiastą i powiedzieć mu, że flaki już wyszli. Sam bym mu to powiedział, ale się narwałam, bo pan Lutyk jest straszny gwałtownik a obecni gościoni krzywdy nie zrobi.

Pan Onufry zgodził się. Podszedł do pana Lutyka w chwili, gdy ściszał ukochaną za ramię i rzekł grobowo: — Paniel Flaki już wyszli..

Wtedy pan Lutyk nie wytrzymał. Chwył kufel ze stołu i rąbnął nim pana Onufrego po smętnej gloriole.

Poszedł za to na tydzień do aresztu.

został do walki, powstrzymując skutecznie przeciwną stronę w marszu oraz dając czas własnym siłom do zorganizowania obrony.

Zdania sztabowców, jeśli chodzi o masowe użycie tego nowego rodzaju wojska, były pobieżne, ponieważ zaszedł pod czas omówionego wyżej desantu cały szereg niesześciśliwych wypadków.

Dalsze próby, przeprowadzone na terenie Rosji zachowane są w tajemnicy, stwierdzając jednak należy, iż nie zarzucono ich bynajmniej.

Z. S. R. R. zdołało zainteresować swym „wynalazkiem” Francję, Włochy i Niemcy. Konserwatywna Anglia zapstrzeżuje się negatywnie na użycie powietrznej piechoty w walce, uważając, iż tak dowodzenie desantem, jak również wielki koszt i niewspółmierna ilość samolotów, jakich wymagać on będzie do transportu, uczynią go zgoła nieopłacalnym.

Tylko w chwilach poważnych

W istocie rzeczy sprawa przedstawia się nieco inaczej. Zastosowany w odpowiednim momencie desant oddać może ogromne usługi, mogąc być, dzięki wrastającej z dnia na dzień szybkości samolotów transportowych, błyskawicznie przerucony na tyły przeciwnika, gdzie po zgrupowaniu się uderzy na niego i zmusi do uwikłania się w walkę, która ułatwi własnemu dowódstwu przeprowadzenie z pomyślnym wynikiem zamierzonej akcji. Rzecz jasna, iż desant użyty zostanie dopiero w sytuacji naprawdę poważnej, wobec kosztowności jego transportu.

Nowoczesne ciężkie płatowce zdolne są unieść około 25 ludzi w pełnym obciążeniu bojowym. Aby przenieść więc oddział, liczący tysiąc piechurów, użytych być musi na ten cel 40 płatowców, do których dojdzie jeszcze kilka, niosących na swym pokładzie zapasy amunicji, karabiny maszynowe i inny sprzęt oraz około trzydziestu lekkich aparatów myśliwskich, które stanowią będą ochronę transportu przed atakiem nieprzyjaciela z powietrza.

Desant taki będzie czasem z góry skazany na zagładę. Przerucony gdzieś w głębokie tyły wroga lub w sam środek jego ugrupowań ulec bę-

dzie musiał po pewnym czasie przeważającym siłom. Z tymi względami dowództwo nie będzie się jednak liczyć, tak jak nie liczy się w trakcie opracowywania planów posunięć na ziemi. Wojna wymaga ofiar i trzeba niekiedy godzić się z nimi, mając na uwadze zapewnienie sobie zwycięstwa choćby drogą jak największych strat.

Co mówią przeciwnicy

Przeciwnicy tego rodzaju walki „powietrzno - ziemnej” wysuwają jeszcze jedno zastrzeżenie. Biorąc pod uwagę ilość samolotów bombardujących, które użyć trzeba do przewiezienia powietrzego desantu, twierdzą oni, iż znaczniej lepiej byłoby zastosować ją po prostu do uniesienia bomb, które następnie zostałyby zrzucone na pozycje nieprzyjaciela lub jego kolumny, znajdujące się w marszu. Twierdzeniu temu nie można odmówić pewnej słuszności, wiadomo jest bowiem powszechnie, jak wielkie usługi od dało lotnictwo niszczyielskie w wojnie włosko-abisyńskiej i jakie oddaje w wojnie toczącej się obecnie na terenie Hiszpanii, nie należy jednak tworzyć z tego jakiejś reguły. Są sytuacje, gdy mały, dobrze uzbrojony i dowodzony oddział piechoty zdziałać będzie znacznie więcej, niż największy nawet napad powietrzny.

Z innych zarzutów wymienić jeszcze należy ten, iż desant w chwili lądowania, jak już

mówiliśmy, rozrzucony będzie na wielkiej przestrzeni i skupienie jego zajmie długi okres czasu, opóźniając wszczęcie akcji. Aby tego uniknąć stosuje się obecnie tak zwane skoki „z opóźnieniem”, to znaczy, iż lądujący otwierają spadochrony nad samą ziemią, co zapobiega w wielkiej mierze takiemu właśnie rozproszeniu.

Jakie rezultaty przyniosą dalsze próby pokaże najbliższa przyszłość, stwierdzić może na jednak już teraz, iż użyty w odpowiedniej chwili silny liczebnie i dobrze wyszkolony desant powietrzny stać się może dla przeciwnika groźną przeszkodą, zdolną zahamować i zniweczyć bardzo nieraz posunięcie strategiczne.

ROZW.

Nowe, cudowne piękno płynące z serca kwiatów

Szumiewająca historia dziewiczego wosku kwiatów

Naukowe badania poczynione na 106-ia gatunkach roślin i kwiatów stwierdziły, że dziewczęcy wosk, tkwiący jedynie w sercach rzadkich kwiatów, posiada niezwykłą moc „odnawiania skóry”. Jest to oleista substancja, którą obecnie nabyć można w wygodnej postaci pod nazwą „Crème Aseptine”. Stosowany wieczorem przed udaniami na spoczynek, krem ten rozpuszcza podczas snu brzydką, wieczernią warstwę naskórka, usuwa zmarszczki, plamy, wagi i ukazuje bardzo szybkie ugnę, białą, delikatną skórę. Używaj go również do ramion i pleców, a będą tak samo piękne jak świeża cera twarzy.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Beznadziejna miłość

P. HANUCHNA G. z P. zwierza nam się: „Kocham już prawie dwa lata, lecz beznadziejnie i bez żadnych widoków na przyszłość. Przedmiotem mojej miłości jest były student, który od samego poznania okazał żywe zainteresowanie się mną. Przeżyliśmy ze sobą trzy krótkie wymarzone baśnie z dzieciństwa dni... i od tamtej chwili nie widziałam go ani razu. Przeszedł, jak huragan, zniknął, jak senne widziadło, pozostawiając w mej duszy ślad niezatartych wspomnień. Kocham go pierwszą płomienną miłością młodego serca. Od chwili, gdy stanął na drodze mego życia, nie istnieje dla mnie nikt. Jest wymarzoną typem, o jakim śniłam jeszcze we wczesnej młodości. Przede wszystkim ślicznie tańczy, a ja za taniec oddaję połowę duszy. Jest

wysoki i czarny, jak szatan. Słowem, chłopak „juzi dać”. Zresztą, mniejsza o szczegóły.

Chodzi mi w tej chwili o ojcowską, więcej nawet, niż ojcowską radę. Otóż Pan Redaktor kilkakrotnie już przestregal, żeby nie wychodzić za mąż bez miłości. Jak więc mam postąpić? Jestem młoda i mądrze życ... Do zakonu nie mam powołania. Zresztą, teraz nawet i o to bardzo trudno. Czy to możliwe, że zakocham się po raz drugi i to z taką siłą? Ja tak pragnę, tak gorąco pragnę miłości. Kochałam, płakałam, tęskniłam, marzyłam o niej, lecz nigdy jej nie znalazłam.

Czy mam stłumić głos serca i wyjść za człowieka, który mi się tylko podoba? Czy też czekać na nadzwyczajne okoliczności aż fala życia rzuci nas znova w objęcia rozpostartych wspomnień ramion? Będziemy jeszcze się śmiały ze wspomnień i serpenytną szczęścia owinie nas terazniejszość? O, czekałabym i pięć lat, gdybym mogła wierzyć, że to się ziszcii!

PORADNIA ŻYCIOWA
Rolfa Nelsona

„Robotnik”. Niestety w najbliższej przyszłości w życiu Pańskim nie nastąpi poprawa. Do jesieni będzie Pan miał pracę. Grozi Panu ciężka choroba. Do loterii nie ma Pan specjalnego szczęścia.

„Nieszczęśliwa Zocha”. Ojciec Pani dziecka nie wróci już nigdy do Pani, radzę więc całkowicie o nim zapomnieć. Niebawem pozna Pani człowieka, który zakocha się w Pani i będzie chciał ją poślubić. Czekaj Panią z nim długotrwałe szczęście i znaczna poprawa bytu, gdyż mąż będzie dobrze zarabiał jako elektro technik. Niech Pani wystrzeż się niskiej blondynki, która udaje przyjacielkę, a jest do Pani wrogo usposobiona.

„Halszka z Grodna”. Musi Pani stanowczo zerwać z owym mężczyzną, widzę bowiem z jego strony wielkie niebezpieczeństwo dla Pani. Powinna Pani całkowicie powrócić

do męża tym bardziej, że jak Pani pisze, jest to idealny człowiek. Widzę, że po roku zapomni Pani zupełnie o tych niepoważnych kłopotach miłosnych i znajdzie znowu całkowicie szczęście przy boku męża, któremu da Pani niebawem syna.

Ma Pani wielkie szczęście do loterii. Radzę więc stale trzymać los wybierając możliwie jak najniższe numery losu (trzy lub czterocyfrowe) w których by cyfra 3 lub 8 powtarzała się dwukrotnie.

KUPON
bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA

!Ale ponieważ tej pewnością nie ma, więc radziłbym Pani raczej rozcieżyć się z kim innym. Uważam powtórne zakochanie się za całkowicie możliwe i za najlepszy środek zaradczy na przykry stan obecny.

P. JANCE K.

Oto odpowiedzi na pytania Pani: 1) Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Warszawa, Al. Szucha 14. 2) Wątpliwie bardzo. 3) Do urzędu. 4) Adiantum.

„ZYRARDOWIANIN”.

Nie podający swego prawdziwego imienia i nazwiska twierdzi, że nie on jest zakochany w „Druhnie z Wiskitek”, mniemam zaś, że to o nim mowa, ponieważ rzeczywiście kilkakrotnie przetańczył z ową druhną na balu Sokola w Resursie. Twierdzi także, że owa druhna wcale nie jest taka piękna, za jaką się uważa i przytacza na potwierdzenie tego zdanie lezniego grona znajomych.

Nie można powiedzieć, aby postąpił po dżentelmeńsku.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sas Charowicz, szukając z polecenia Iwanowa Izdebskiej, spotkał ją wreszcie i, idąc w ślad za nią zauważył, jak stanęła przed bramą ochrany na ulicy Daniłowiczowskiej. Będąc przekonany, że Izdebska zamierza rzucić bombę w wychodzącego Iwanowa, pospieszył Sas do jego kancelarii i uprzedził go o swym odkryciu. Iwanow, drżąc ze strachu, wysłał Grüna na czele oddziału wywiadowców, by aresztować Izdebską.

Charowicz spoglądał na drżącego ze strachu Iwanowa i dziwił się. Po raz pierwszy widział swego szefa w tej roli. Dotychczas straszyl go i wygrażał mu, teraz widzi, że ten groźny szef również obawia się śmierci!

Szef ochrany, człowiek, który ma na każde zwołanie dorożki i karetę, setki szpicliw, żołnierzy i policjantów, ten szef ochrany obawia się śmierci tak samo jak i on, prowokator Charowicz...

Odkrycie, jakiego teraz dokonał, sprawia mu wielką ulgę. Nie tylko on ma garb, ale również i pułkownik Iwanow nosi na sobie garb tchórzstwa!

Iwanow przerwał nagle rozmyślenia swego wywiadowcy.

— Czy jesteś aby pewien, że ma bombę u siebie w koszyku?

— Przekonany jestem, panie pułkowniku. Zresztą, pan pułkownik również przekona się za chwilę, gdy ją tylko aresztują.

— Czemu nie mi dotychczas nie mówiłeś o tym, że bojownicy szykują zamach na mnie?

— Bo byłem przekonany, panie pułkowniku, że wasza wysokość wie o tym sam. Przecież jest rzeczą wiadomą, że bojownicy stale szykują zamachy na wszystkich wyższych dostojnikach... Byłem przekonany, że wasza wysokość o tym sam dobrze wie.

— Hm, tak — burczał Iwanow coś pod nosem.

A tymczasem Grün po wyjściu z gabinetu Iwanowa namyślił się, że i jemu także nie warto ryzykować. Może ta bomba jest właśnie dla niego przeznaczona? Zawezwał więc dziesięciu wywiadowców i polecił im:

— Wyjdźcie na Daniłowiczowską, ale pójdziecie przez plac Teatralny. Część niech zamknie ulicę od strony Senatorskiej, część od strony Bielańskiej. Zatrzymanie na Daniłowiczowskiej wszystkie kobiety z koszykami. Młode i stare, a szczególnie uważajcie jeśli natraficie na młodą kobietę z koszykiem warzywa.

Gdyby się sam zdecydował wyjść, poznałby Izdebską od razu. Ale wobec tego, iż nikt z wywiadowców jej nie znał, dlatego też rozkazał aresztować wszystkie bez wyjątku kobiety.

Sam oczekiwał niecierpliwie w swym gabinecie wyniku tej oblawy.

Nie drżał tak i nie denerwował się jak Iwanow, ale jednak skóra na nim cierpła na samą myśl o tym, że bomba, którą Izdebska ukryła w koszyku, mogła być przeznaczona właśnie dla niego, a nie dla Iwanowa.

A tymczasem Jadzia stała jak zwykle w bramie na Daniłowiczowskiej, proponując przechodzącym kobietom kalafiory, szpinak i rzodkiewki. W chwili, gdy dwie starsze kobiety wybierały w koszyku kalafiory, zostały otoczone gromadą szpicliw.

Rozlekl się okrzyki:

— Ręce do góry!

Jadzia zrozumiała, że jest straconą. Przypomniała sobie postać głuchoniemego, na którego zwróciła uwagę.

— To był bez wątpienia szpicel — błysnęła jej w umyśle.

Zarówno ona, jak i obydwie kobiety, które wybierały kalafiory stanęły zmieszane, przestraszone i nie uniosły rąk do góry.

— Ręce do góry! — krzycheł znów szpicel.

Ale po to, by podnieść ręce do góry, zmuszona była Jadzia opuścić koszyk. Wywiadowca wyrwał jej koszyk z ręki.

— Czego chcecie ode mnie? — krzyknęła Jadzia, udając Bogu ducha winną handlarke. — Co się stało?

Również i pozostałe kobiety były niezmiernie przestraszone.

Wobec tego, że prócz Jadzi było na ulicy jeszcze kilka innych kobiet, sprzedających warzywa, zatrzymano je wszystkie wraz z kupującymi i odprowadzono do ochrany.

Jeden z wywiadowców wszedł do gabinetu Grüna i zameldował mu:

— Panie komisarzy, melduję posłusznie, że rozkaz został wykonany!

— Ile to kobiet sprowadziliście?

— Osiem.

— A z warzywami?

— Z warzywami pięć.

— Coście znaleźli w ich koszykach?

— Warzywa.

— A prócz tego nic?

— Nie, panie komisarzy.

— Bomby tam nie było?

— Nie, żadnej bomby nie ma.

— Hm — potrząsnął głową Grün, sądząc, że Charowicz po raz drugi nabral Iwanowa.

— Wprowadzać do mnie aresztowane, ale w pojedynkę... Każdą z osobna.

Pierwsza kobieta, którą wprowadzono do gabinetu Grüna była to niewiasta lat przeszło sześćdziesięciu. Z oczu jej ciekły łzy.

— Czego chcecie ode mnie? O co chodzi? Jestem niewinna! — płakała.

— Jak się nazywasz?

— Józefa Kucok.

— Karana byłaś?

— Nie, nigdy.

— Zwolnić ją — rozkazał Grün.

Potem weszła druga handlarke, młoda sprzedawczyni warzyw. Ładna dziewczyna, zdrowa, o rumianych policzkach.

— Nie, to również nie Izdebska — pomyślał Grün. — Ale zdrowa to ona jest ta dziewczyna!

Również i ta dziewczyna płakała, błagała, by jej dać spokój, mówiła, że nie wie sama, dlaczego ją aresztowano. Jest jedyną karmicielką całego domu, ma chłopkę matkę, niech komisarz się nad nią zlituje, niech ją puści...

Grün spojrzał na zdrową, rumianą dziewczynę, na jej wybujałą pierś i krew uderzyła mu do głowy. Zapomniał zupełnie, że Iwanow oczekuje z

niecierpliwością wyniku oblawy, że ma jeszcze zbadać trzy inne sprzedawczynie warzyw, że musi rozpoznać, czy między nimi znajduje się naprawdę Izdebska.

Był teraz jak gdyby przekonany, że Sas-Charowicz nabral go, że Izdebskiej tam wcale nie ma.

A młoda, zdrowa dziewczyna podzielała na Grüna. Już sześć tygodni, jak stąd nie wychodzi, sześć tygodni, jak sypia u siebie w gabinecie. Dowiedział się o planowanym zamachu, postanowił nie ruszać się z gmachu ochrany.

Nic więc dziwnego, że widok tej młodej, zdrowej sprzedawczynie warzywa tak na niego podziałał. Trzeba skorzystać z nadarżającej się okazji!

— Otrzymasz rok więzienia! — odezwał się do dziewczyny, która ronila teraz gorzkie łzy.

— Boże! Czemu mam siedzieć rok w więzieniu?

Dlaczego należy mi się tak ciężki wyrok? Czy popełniłam jakieś przestępstwo?

— Oskarżają ciebie o udział w kradzieży... Sąd rozstrzygnie sprawę, a do sądu posiedzisz jeszcze z rok.

— Jestem oskarżona o kradzież? — załamała dziewczyna ręce.

— No, no, nie udawaj, że o niczym nie wiesz... Tyś ukradła. Rok posiedzisz do sprawy, a potem może cię zwolnią.

— Panie drogi, jestem przecież niewinna... Przecież o niczym nie mam pojęcia... — łkała dziewczyna.

— Chodź tu do mnie... Przybliż się!

Gdy zbliżyła się do niego, ujął ją wpół i uśmiechając się szelmowsko powiedział:

— Podobasz mi się... Bardzo mi się podobasz... Jeżeli zgodzisz się, to rozumiem?... Długo to nie potrwa... Zaraz ciebie zwolnię... Nie wstydz się...

— Ale panie komisarzy, jestem zaręczona — zarumieniła się dziewczyna.

— Głupstwo — odrzekł Grün przyciszonym głosem. — Jeśli chcesz być wolna, musisz na chwilę zapomnieć o tym, że masz narzeczonego... Zaraz po tym wyjdiesz na wolność... Czy nie warto? Pomyśl.

— Ale mój narzeczoney — drżała dziewczyna. Grün pociągnął ją na kolana, objął wpół.

Dziewczyna chciała się wyrwać, szamotała się, ale nie mogła się zdecydować, by go stanowczo od siebie odepchnąć... Przecież jest teraz w jego mocy, grozi jej rok więzienia.

Zasłoniła twarz dłońmi, podczas gdy Grün coraz natarczywiej obejmował ją i całował. Od sześciu tygodni hamowana chuć opanowała teraz rozsądek.

Weźmie ją, bez względu na to, czy zechce, czy też nie.

A dziewczyna, łkając, błagała go:

— Panie komisarzy, niech się pan nade mną zlituje... Niech mnie pan puści... Boże, Boże, mój narzeczoney, mój narzeczoney.

Ale w tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Na korytarzu rozległ się głos adiutanta.

— Panie komisarzy, pan pułkownik Iwanow prosi pana natychmiast do siebie.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

„Czy szpieg”

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO DALSZY CIĄG.

Obywatele!

12 maja 1936 roku zamknął Swe utrudzone oczy JÓZEF PIŁSUDSKI.

„Prawa śmierci i prawa życia, związane ze sobą, są bezwzględne i bezlitosne. Żył ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennym życiem, zwykłym lub niezwykłym, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeń ogólnie wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion nie ma i nie ma nazwisk. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyżniają, że żyją i obcują między nami.

Toteż w drugą rocznicę śmierci WODZA NARODU myśli wszystkich Polaków skupiają się u Jego trumny w Grobach Królewskich na Wawelu, a serca czujące składają hołd u wrót cmentarza na Rossie.

Dzień 12 maja to moment skupienia się narodu — to zjednoczenie sił u trumny Wielkiego Syna Polski, który:

„Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej”.

Komitet Obchodów Narodowych wzywa Obywateli miasta do jaknajgodniejszego uczczenia Pamięci WODZA NARODU w drugą bolesną rocznicę Jego śmierci.

Program uroczystości

Godz. 10 Nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Delegację organizacyjną społeczną, związków i stowarzyszeń ze szkodarami zbiorą się w kościele św. Jakuba (Fara) punktualnie.

Godz. 20 Zbiórka organizacyjna, stowarzyszeń i związków ze szkodarami na placu hali targowej od strony ulicy Sienwicza i Focha.

Godz. 20.40 do 20.45 Syreny fabryczne i kolejowe a następnie dzwony kościelne sygnalizują zbliżając się chwilę ciszy — zapłoną wówczas na placu ogniska.

Godz. 20.45 do 29.48 Chwila ciszy.

Godz. 20.48 moment zakończenia chwili ciszy zaznaczą dźwięki dzwonów kościelnych i odczytane zostaną wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

Po zakończeniu uroczystości żałobnej organizacje społeczne odmaszerują do swych siedzib.

O godz. 20.45 w momencie chwili ciszy ustaje wszelki ruch i dźwięk. Stają przodkowie na ulicach, wszelkie pojazdy, motory i koleje.

Jako widomy znak żałoby narodowej wszystkie flagi państwowe spuszczone do połowy masztu, przewiązane krepą, jak również krepą przysłonięte w tym dniu winny być podobny Józefa Piłsudskiego.

Komitet apeluje do wszystkich obywateli o liczny punktualny udział w uroczystości żałobnej.

Mobilizacja wszystkich mężczyzn

do walki o epokową zdobycz. Silnym będziesz jak lew, ciężyć się będziesz jak dziecko. Każdy mężczyzna zechce podać swój adres, najpóźniej do 25 maja, otrzyma rzecz wysoko wartościową codziennego użytku, niezbędną dla każdego mężczyzny — bez wyjątku. Żonaty czy kawaler, młody czy stary, biedny czy bogaty — każdy powinien być w posiadaniu epokowego wynalazku, wtedy

Wszelkie imprezy o charakterze rozrywkowo-widowiskowym będą zawieszone a w restauracjach i kawiarniach muzyka zamilknie.

O godz. 20 min. 15 dojdzie do placu hali targowej zostanie zamknięte. Dzień 12 maja nie jest wolny od pracy.

Komitet Obchodów Narodowych w Piotrkowie

Straż Pożarna

to oko w głowie m. Piotrkowa

Niedzielne walne zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowie Trybunalskim odbyło się przy znacznym zainteresowaniu — a jego obrady były prowadzone na wysokim poziomie. Przewodniczył zebraniu p. prezydent miasta prof. Stefan Fiszer. W prezydium zasiadli p. Starosta Strzemiński, prezes Franciszek Brauliński, inż. Szczepblewski. Protokołował por. rez. Siurek. Zebranie zaszczylił swoją obecnością p. Starosta Strzemiński, który jako przedstawiciel rządu i wódz samorządu powiatowego bardzo gorąco i życzliwie opiekuje się organizacją strażyacką.

Ze sprawozdania prezesa Węgorzewskiego, skarbnika mgr. Balda i komendanta inż. Kłopotowskiego wynikało, że Straż Piotrkowska znajduje się na drodze coraz lepszemu rozwojowi.

Majątek Straży wzrósł do 40.000 zł, a zadłużenie zmniejszyło się do kwoty zaledwie 5000 zł, na którą to sumę zarząd otrzyma wkrótce bezprocentową pożyczkę z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Prezes Brauliński jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej złożył imieniem tejże sprawozdanie z dokonanej lustracji ksiąg i rachunków kończąc wnioskiem o udzielenie absolutorium zarządowi. Zebrani przyjęli uchwałę jednomyślnie wyrażając szczerą podziękowanie za rzetelną pracę.

Prezydent Fiszer zgłosił wniosek ażeby wpłynąć moralnie na właścicieli nieruchomości w Piotrkowie celem zapisywania się gremialnie na członków Straży. W ten sposób Straż pozyskałaby około 1500 nowych członków, a fundusz składkowy wzrastałby o 750 zł miesięcznie.

Wniosek prezydenta miasta przyjęto oklaskami wyrażając przy tym panu Staroście i Prezydentowi podziękowanie za wyjątkową opiekę i wielkie poparcie jakie z ich strony Straż Ochotnicza doznaje.

Należy podkreślić, że w ostatnim roku zarówno sprawność jakoteż zaopatrzenie techniczne Straży piotrkowskiej

ZBIÓRKA

W dniu 12 maja b. r. odbędzie się żałobna Akademia w drugą rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Zbiórka oddziałów Federacji odbędzie się w lokalu Zw. Legionistów przy ulicy Piłsudskiego 52. Ponieważ Koło Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy bierze wraz z innymi Związkami sfederowanymi udział w tej żałobnej manifestacji wzywamy wszystkich kolegów członków Koła do bezwzględnego stawienia się na zbiórkę w dniu 12 maja o go-

dzinie 17-ej w lokalu przy ulicy Słowackiego 18. Na zbiórkę należy stawić się w mundurach względnie czapkach i na lewym ramieniu należy mieć opaskę żałobną.

Zarząd i Komenda Koła O.Z.P.R.

czyni wydatne postępy. Zarówno zarząd jak i sztab z niestrudzonym komendantem inżynierem Bohdanem Kłopotowskim oraz jego sprężystym adiutaniem por. rez. Stazyszem Widnerem czynią usilne starania, aby oddziały strażyackie kształcić na wzór najlepszych nowoczesnych straży pożarnych zagranicą. Pierwszy oddział na-

szeregu lat energiczny naczelnik Janusz Kuczborski, tak wymagający, a jednak lubiany przez wszystkich, czyni istotnie zdumiewające postępy i uważany jest przez ogół mieszkańców i władze nadzorcze za godny wzór do naśladowania przez inne pokrewne organizacje.

Federacja P.Z.O.O.

uczci drugą rocznicę śmierci Marszałka Polski

J. Piłsudskiego

Z inicyjatywy zarządu Oddziału Zw. Legionistów Polskich w Piotrkowie w dniu 12 maja br. o godzinie 12-ej odbędzie się żałobna Akademia w drugą rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka Polski ś.p. Józefa Piłsudskiego. Zbiórka organizacyjna P.Z.O.O. 12 maja o godz. 18-ej

w lokalu Zw. Leg. Pol. przy ul. Piłsudskiego 52. Początek Akademii o godz. 19-ej poczym nastąpi odmarsz na Hale Targowe celem wzięcia udziału w ogólnej uroczystości.

Sztandar Zw. Legionistów Pol. będzie pokryty całkowicie krepą.

Reforma więziennictwa i usprawnienie

Wymiaru Sprawiedliwości w Polsce

Od czasu objęcia resortu wymiaru sprawiedliwości przez Pana Ministra Grabowskiego, znacząca się stała i wyraźna poprawa stosunków więziennictwa i zdecydowane usprawnienie wymiaru sprawiedliwości w państwie.

Pan minister zupełnie słusznie nakazał zaangażowanie do szerokiej akcji unowocześnienia więziennictwa młode siły prawnicze zatrudnione w sądownictwie i w krótkim czasie swego urzędowania, uczynił już bardzo wiele nad usprawnieniem więziennictwa i unormowaniem prawodawstwa.

W związku z tym w ubiegłą niedzielę 9 b.m. w sali kina „Czary” staraniem Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Piotrkowie wyświetlo-

ny został film nadesłany przez Departament Karny Ministerstwa Sprawiedliwości ilustrujący życie więzienne p. t. „Nowe typy zakładów penitencjarnych w Polsce”.

Na wstępie krótki odczyt o reformie więziennictwa wygłosił magister Zbigniew Błotnicki, w którym prelegent poruszył wszystkie zagadnienia z tym związane.

Po wyczerpującym referacie zaproszeni przedstawiciele sądownictwa, prokuratury i palestry ujęli wszystkie zmodernizowane oddziały karne istniejące w różnych miejscowościach kraju mając wyjątkową sposobność zapoznania się z doniosłym planem uspołecznienia elementu przestępczego w państwie.

Kalendarz

rozgrywek o mistrzostwo klasy C Podokręgu Rozgrywkowego Piłki nożnej pow. Piotrkowskiego na okres 1937 r.

16.V.1937 r. Zw. Strzel. — Kat. Stow. Młod. Męskiej g. 15-ta, T.U.R. Skra — Z.K.S. g. 17-ta.
17.V.1937 r. Concordia — Zw. Strzel. g. 15-ta, Kat. Stow. Mł. Męskiej — T.U.R. (Skra) g. 17-ta.
23.V.1937 r. Z. K. S. — Concordia g. 15-ta, Zw. Strzel. — T. U. R. (Skra) g. 17-ta.
27.V.1937 r. T. U. R. (Skra) — Concordia g. 15-ta, Kat. Stow. Młod. Męskiej g. 17-ta.
30.V.1937 r. Z. K. S. — Kat. Stow. Młod. Męskiej g. 15-ta, T. U. R. (Skra) — Zw. Strzel. g. 17-ta.

5.VI.1937 r. Z. K. S. — Zw. Strzelecki g. 16-ta.

6.VI.1937 r. Concordia — TUR. (Skra) g. 15-ta, Kat. Stow. Młod. Męskiej — Zw. Strzelecki g. 17-ta.

12.VI.1937 r. Z.K.S. — T.U.R. (Skra) g. 16-ta.

13.VI.1937 r. Concordia — Kat. Stow. Młod. g. 15-ta, Zw. Strzelecki — Z. K. S. g. 17-ta.

19.VI.1937 r. T. U. R. (Skra) — Kat. Stow. Młod. Męskiej g. 17-ta.

20.VI.1937 r. Kat. Stow. Młod. Męskiej — Concordia g. 16-ta.

27.VI.1937 r. Zw. Strzelecki — Concordia g. 16-ta.

29.VI.1937 r. Concordia — Z. K. S. g. 16-ta.

Zawody o mistrzostwa odbywają się bez względu na pogodę.

Sport w Piotrkowie

Concordia gromi KKS 5:2 (3:0)

Niedzielny mecz piłkarski rozegrany na boisku Concordii z KKS z Koluszek przyniósł oczekiwane zwycięstwo drużynie gospodarzy w powyższym stosunku.

Sądząc z przebiegu gry wynik dla Concordii powinien być nieco wyższy gdyż przewaga tej drużyny nad słabo grającym KKS-em była zupełnie wyraźna. Pierwszą i drugą bramkę dla Concordii zdobył Dzidek, trzecią Gromada, czwartą znowu Dzidek a piątą Król.

Pod koniec Concordia zlekceważyła wyraźnie przeciwnika co wykorzystali goście strzelając z solowych akcji przez lewego łącznika i środkowego napastnika 2 bramki. W Concordii wyróżniła się prawa strona ataku (Drozdowski i Król) obrona i pomoc, która była najlepszą częścią drużyny. W ataku bardzo dobry Dzidek, a Gromada i Wachała zupełnie słabi — nie nadają się do gry na tak odpowiedzialnych pozycjach. Sędziował p. Naporski z Łodzi bardzo dobrze.

Tabela mistrzostwa kl. B.

	gier	pkt	st. bram.
1) Lechia	6	12	27:3
2) Tomaszowianka	6	9	11:10
3) Concordia	7	8	20:13
4) Ruch	7	6	13:19
5) M. K. S.	6	4	12:15
6) K. K. S.	7	4	10:12
7) Strzelec	7	3	11:27

W zestawieniu nie uwzględniono niedzielnych zawodów pomiędzy Lechią a Tomaszowianką w Tomaszowie.

Na fali radiowej

Wielki koncert ku czci Marszałka Piłsudskiego grają połączone orkiestry Filharmonii i Polskiego Radja

W rocznicę zgonu wielkiego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego organizuje Polskie Radio, wespół z Warszawską Filharmonią wielki koncert symfoniczny. Połączonymi orkiestrami: Polskiego Radja i Filharmonii dyryguje Grzegorz Fitelberg. W programie audycji trzy utwory współczesnych polskich kompozytorów, które powstały pod wpływem głęboko przeżytego zgonu Marszałka. Kasser, Maklakiewicz i Woytowicz — oto nazwiska trzech kompozytorów. „Początek żałobny” — Woytowicza, wykonywany już w radio, zdobył sobie ogromne uznanie, jako dzieło wielkiego natchnienia, skupienia i powagi. „Ostatnie werble” Maklakiewicza i „Dies irae” Kasser-na spotkały się z równie przychylną opinią.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w uroczystym tym koncercie złączą się po raz pierwszy dwie najlepsze i największe polskie orkiestry, by wspólnie uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego. Audycja rozpocznie się o godz. 20.50 dnia 12 maja.

Strzelanina

nad Pilicą w Sulejowie

W dniu 8 bm. posterunkowi PP. w Sulejowie, będący w służbie, we wsi Zaczisz, gm. Sulejów, natknęli się na poszukiwanego Morusia Władysława, lat 25, zam. w Sulejowie, który na widok policjantów począł uciekać i ostrzeliwał się. Policjant ścigając Morusia wystrzelił za nim pięć razy z rewolweru, lecz Moruś zbiegł przez rzekę Pilicę na teren powiatu opoczyńskiego.

Składajcie na FON.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Rybcowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.